Nr. 18. Koniecpol, 15 Wrzesień 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr., 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO. KONTO w P. K. O. 66 166.

W sprawie świadczeń na katolickie kościoły w Polsce.

W numerze 16-tym „Gazety Koniecpolskiej", w artykule p. t. „Skazanie katolickich kościołów na zniszczenie i ruinę", wykazaliśmy, że z historją polskich kościołów związana jest ściśle przeszłość narodu i państwa, że nadto w czasach niewoli kościoły nasze były *schronami* ducha polskiego przed nienawiścią i prześladowaniem zaborców. Kościołom tym w zmartwychwstałej Polsce dzieje się krzywda, grozi im ruina i zniszczenie, gdyż od 3-ch lat niewolno w parafjach przeprowadzać obowiązujących uchwał na ich remont, a raczej rząd odmawia wszelkiej pomocy przy egzekwowaniu podatku na restaurację katolickich świątyń.

Artykuł nasz powtórzyły niektóre pisma jak: warszawska „Polska" krakowski „Illustrowany Kurjer Codzienny", lwowska „Gazeta Kościelna", „Goniec Częstochowski", ostatnio zaś w warszawskim „Kurjerze Porannym" z dnia 10 września b. r. w związku z poruszoną przez nas sprawą zabrała głos p. M. J. Wielopolska w artykule p. t. „O konserwację starodawnych kościołów". Przyznając pani W. słuszność w niektórych wywodach, dotyczących nierównomierności uposażenia probostw i biskupstw, ze zdziwieniem znajdujemy tam jednak różne ekstrawagancje o rzekomych „olbrzymich dotacjach, kapitałach, latyfundjach kościelnych w Polsce", dzięki czemu kościołom naszym rzekomo żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Pisząc powyższe superlatywy p. Wielopolska widocznie zapomina albo też nie wie, że w całej byłej Kongresówce czyli w olbrzymiej połaci Rzeczypospolitej latyfundja probostw wynoszą po 6 morgów ziemi zazwyczaj razem już z cmentarzem grzebalnym, kościelnym, czyli najwyżej 4 lub 3 morgi ziemi stanowi uposażenie probostwa, wyjątkiem zaś tylko są prebendy posiadające ponadto kilka morgów z zapisu różnych dobrodziejów. Nie wspominamy o biskupstwach i seminarjach duchownych, gdyż te z wszelkiej posiadłości ziemi są zupełnie ogołocone.



Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze (patrz art. na 2-ej str)

Pomijamy inne wycieczki p. Wielopolskiej w stronę Kościoła w Polsce i różnych zgromadzeń zakonnych, gdyż autorka swoje wywody opiera na „famie", zaczerpniętej rzecz prosta z obozu wrogiego Kościołowi. Wiadomą zaś jest rzeczą, że dla ludzi z pod tego sztandaru szczytem marzeń jest droga dawnych zaborców czy też dzisiejszych Meksykańczyków, to jest obdarcie Kościoła z jego prawnej własności, aby w ten sposób, pozbawiwszy Kościół środków niezbędnych do katolickiej akcji, utorować drogę dla działalności wszechświatowego wolnomularstwa.

Gdyby jednak była choć część prawdy w tem, co pisze p. Wielopolska o rzekomych bogactwach Kościoła w Polsce i kapitałach zgromadzeń zakonnych, to czy Szanowna Autorka zadała sobie kiedykolwiek pytanie, na jakie cele idą fundusze zgromadzeń zakonnych? Któż to w Polsce wydaje cały szereg czasopism i książek, szerzących uświadomienie religijne, którego nam Polakom tak bardzo brakuje? Kto zakłada szkoły katolickie, szpitale, ochronki, ułatwiające rządowi oświatową i dobroczynną działalność? Czy p. Wielopolskiej niewiadomo, że ks. Kuznowicz T. J. wystawił w Krakowie największy gmach dla 700 chłopców bezdomnych, pozbawionych rodzicielskiej opieki, a ks. Moskała nabył olbrzymi dom dla pomieszczenia stu najbiedniejszych akademików? Kto prowadzi misje katolickie, ten najszczytniejszy wyraz ludzkiej humanitarności, w krajach pogrążonych w ciemnościach barbarzyństwa, pozbawionych dobroczynnego światła nauki Chrystusowej? Kto zakłada w pogańskich Chinach, Japonji, Indjach szkoły katolickie i uniwersytety, szpitale dla chorych, przytułki dla kalek, ochronki dla bezdomnych dzieci? Wszystko to czynią z całą bezinteresownością i poświęceniem, posuniętem do bohaterstwa, zgromadzenia zakonne, które p. Wielopolska tak niesłusznie pomawia o gromadzenie skarbów i kapitałów. A dalej, któż to we Wschodniej Małopolsce, gdzie element polski jest stale wystawiony na niebez-

pieczeństwo wynarodowienia przy pomocy ruskich cerkwi, budował liczne kościoły i kaplice, zakładał polskie ochronki, jeżeli nie ś.p. arcybiskup Bilczewski? P. Wielopolska mówi o magnackich posiadłościach metropolity Lwowskiego, ale zapomina, że właśnie arcybiskupi Lwowscy dzięki posiadaniu odpowiednich doczesnych środków, są pionierami nietylko idei Chrystusowej ale zarazem państwowości polskiej na kresach Rzeczypospolitej.

P. Wielopolska może być spokojną, że ludzie należący do zgromadzeń zakonnych, czy też stojący na czele diecezji, niewiele dla siebie wymagają. W dobroczynnej działalności najczęściej wszystkiego wyzbyli się ze swej strony, posiadanych zaś środków używają jedynie dla sprawy Chrystusowej. Działalność ich jest nawskroś szlachetna, humanitarna, dobroczynna, przebogata w owoce utrwalania przyszłości i wielkości narodu i państwa. Te same środki wydarte Kościołowi i zgromadzeniom zakonnym przez obóz, do którego widocznie zalicza się p. Wielopolska, zostałyby napewno użyte na szkodę i zgubę polskiego ducha.

P. W. wspomina i o Konkordacie, rzekomo „ze wszystkich konkordatów świata najbardziej na rękę idącym Rzymowi“. Nie chce jednak wiedzieć o tem, że konkordat daje przedewszystkiem wielkie prerogatywy Rządowi Polskiemu, a to dlatego, że Ojciec św. Pius 11-ty jako „Polski Papież“ ma pewną słabość dla naszego państwa i narodu.

Nadto od zawarcia tego Konkordatu upływa blisko 5 lat, a mimo to nie został jeszcze wprowadzony w życie, choć Kościół dawno już podjął obowiązki z tytułu tegoż Konkordatu na nim ciążące. Chociaż artykuł 4-ty Konkordatu wyraznie mówi, że „władze cywilne udzielać będą swej pomocy przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych.... w razie poboru **taks lub prestacji,** przeznaczonych na cele kościelne, a przewidzianych przez ustawy państwowe“, to jednak, jak wiadomo, Rząd tej pomocy właśnie od chwili zawarcia Konkordatu nie okazuje, mimo 9-letniej w tym względzie przeciwnej praktyki we wskrzeszonem Państwie.

Pisząc o skazaniu katolickich kościołów na zniszczenie i ruinę, mieliśmy na uwadze nie małopolskie czy poznańskie lub śląskie stosunki, gdyż tam, o ile nam wiadomo, na mocy dawnych pruskich(!) czy austrjackich(!) ustaw samorządy okazują szeroką pomoc w egzekwowaniu podatku na remont kościołów. Mieliśmy na myśli przedewszystkiem byłą Kongresówkę, w której od roku 1918 do 1927 Władze polskie okazywały kościołom pomoc w ten sposób, że jeżeli na zebraniu parafjalnem, któremu przewodniczył wójt czy burmistrz, uchwalono większością prawomocnych głosów opodatkowanie parafjan z morgi oraz zachowano przytem wszystkie formalności, Ministerstwo taką uchwałę zatwierdzało, w następstwie zaś, w wypadku oporu uiszczenia kościołowi należności, udzielało pomocy egzekucyjnej za pośrednictwem organów samorządowych.

Dzięki tej pomocy w wielu parafjach zdołano przeprowadzić najkonieczniejsze remonty przy kościołach, zniszczonych wydarzeniami długoletniej wojny. Były w tym sposobie opodatkowania parafjan pewne niedoskonałości, gdyż często bogaty właściciel kamienicy, przedsiębiorstwa, nieposiadający gruntu, płacił mniej niż najuboższy małorolny, ale w każdym razie była możność remontowania świątyń.

Dopiero od 3-ch lat Władze rządowe tej pomocy odmawiają, dzięki czemu ustały wszelkie prace przy remontowaniu kościołów. Jednocześnie jednak Władze rządowe zatwierdzają uchwały gmin żydowskich, prawosławnych, protestanckich i okazują im wydatną pomoc przy egzekwowaniu podatku na cele kultu religijnego. A przecież wiemy dobrze, czyje to świątynie były przystanią polskości w czasie szalejących burz prześladowań narodowego ducha.

To też katolicy w byłej Kongresówce mają święte prawo domagać się od Polskiego Rządu, aby ich świątyniom przyznano przynajmniej te prawa, jakie w Polsce mają żydowskie synagogi, prawosławne cerkwie i protestanckie zbory.

Cudowne uzdrowienie paralityka na Jasnej Górze

W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny dn. 15 sierpnia b .r. został cudownie uzdrowiony sparaliżowany kaleka Michał Bartosiak z Gostynina. Szczegółowe zeznania, złożone przez uzdrowionego wobec Ojców Paulinów oraz przez siostrę Irenę Nestorowiczównę, pod której opieką paralityk pozostawał od 1927 r. w przytułku w Gostyninie, podaje tygodnik dla katolików diecezji Częstochowskiej „Niedziela“ w numerze 36 z dnia 8 września b. r.

Zeznania te przytaczamy w całości:

Michał Bartosiak, będący obecnie w starszym już wieku, przed dziewięciu laty pracował jako robotnik we wsi Gondelsheim w Lotaryngji.

Pewnego lipcowego dnia Bartosiak zajęty był przy żniwie. Właśnie schylił się, aby wyjąć kosę ze żniwiarki, gdy nagle poczuł silne uderzenie w bok. Odwrócił się, aby zobaczyć, kto mu ten cios wymierzył. W pobliżu nie było nikogo. W tej samej chwili Bartosiak uczuł silne i bolesne wstrzasy w całem ciele i zwalił się na ziemię. Zrobiło mu się mdło, chwyciły go straszliwe kurcze i stracił przytomność.

Przybiegli ludzie, pracujący opodal i poczęli ratować. Docucili go dopiero po kilku godzinach. Lecz nogi miał bezwładne zupełnie.

Tknięty paraliżem, wysłany został do szpitala w mieście Rufa, skąd po trzymiesięcznym pobycie przeniesiono go do szpitala w Kolmar, gdzie leżał lat kilka.

Najlepsi lekarze zajęli się zagadkowym wypadkiem. Stosowano wszystkie najnowsze środki lecznicze, nie wyłączając masażów, naświetlań lampą kwarcową itd. Nogi Bartosiaka wciąż były sparaliżowane.

Po czterech latach prób — uznano go wreszcie za nieuleczalnego i odesłano do Polski. Było to w roku 1927.

Rząd francuski, w porozumieniu z rządem polskim, odesłał go do Zbąszyna, na granicy polsko-niemieckiej; rząd polski zaś posłał tam po niego dwuch felczerów, którzy go odwieźli do Gdańska. Tu, uznany przez lekarzy za nieuleczalnego, Bartosiak odesłany został wraz z dwoma wyżej wymienionymi felczerami do Gostyńskiego przytułku.

O stanie jego siostra Irena Nestorowiczówna tak pisze: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bartosiak był kaleką od lat dziewięciu. Po pierwsze świadczą o tem papiery, przysłane z nim z Francji; powtóre od 1927 r. pozostaje pod moją opieką, udawać nie mógł tyle czasu, to jest niemożliwe. Czołgał się stale na desce, nogi miał sztywne i zupełnie martwe, kropli krwi trudno było w nich dopatrzyć, czucia żadnego nie miał — można było igłą kłuć, bólu żadnego nie czuł“.

Następnie siostra stwierdza, że doktorzy jednogłośnie uznali stan Bartosiaka za nieuleczalny. Dodaje wreszcie, że powodem choroby było prawdopodobnie życie niemoralne, z którego się nieraz przechwalał. Wogóle zachowanie się Bartosiaka przez cały czas pobytu w przytułku było jak najgorsze: uważał się za zdeklarowanego socjalistę, bluźnił, szydził z rzeczy najświętszych i niejednokrotnie takie wyprawiał awantury, że trzeba było wzywać policję. Słowem, był postrachem dla całego Zakładu aż do kwietnia b. r. Nagle stało się z nim coś nadspodziewanego: „Proszę siostry, rzekł, ja chcę się poprawić i życie swe stanowczo odmienić!“ Przyrzeczenia tego dotrzymał: od kwietnia żył świątobliwie, usiłując naprawić dawane dotychczas zgorszenie i budując wszystkich swym przykładem. W czerwcu prosił, by wysłać go do Częstochowy, co siostra naturalnie przyrzekła. Przez ostatnie dwa miesiące modlił się ciągle, dwa razy w tygodniu pościł o suchym chlebie i wszystkim powtarzał, że ma mocną nadzieję, iż wróci zdrów.

Podróż Bartosiaka do Częstochowy tak się przedstawia:

Bilet kolejowy kupiło mu starostwo Gostynińskie, w drodze zaopiekował się nim aż do Skierniewic Ks. Arendzikowski, w Skierniewicach zaś oddał go pod opiekę służby kolejowej. Zbyteczne dodawać, że nieszczęśliwego kalekę trzeba było do wagonu wnosić i wynosić. Tak przybył do Częstochowy dn. 13 sierpnia o godzinie 9 i pół wieczorem. Nazajutrz rano, dn. 14 sierpnia, o godzinie 3 i pół wyruszył na Jasną Górę, czołgając się na desce przybył na godzinę 6-tą, a zdjęci litością pielgrzymi utorowali mu drogę do kaplicy. Tu wśród gorących modłów podczas podniesienia na sekundarji stał się cud. Matka Najświętsza wejrzała miłosiernie na niedolę skruszonego grzesznika i, nagradzając jego ufność bezmierną, przywróciła mu zdrowie. Bartosiak wyszedł o własnych siłach z kaplicy i, otoczony tłumem wzruszonych do głębi pielgrzymów, udał się do zakrystji dla złożenia zeznań.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że wyżej wymieniona siostra Nestorowiczówna w liście swym wspomina o wielkiem wrażeniu, jakie wśród ludności Gostynina wywołała wiadomość o cudzie, wszyscy kalecy wybierają się do Częstochowy, a nawet Żydzi biją się w piersi, mówiąc: „Silny Bóg katolicki"!

Z historji Ziemi Świętej.

(dalszy ciąg).

Ziemia Kanaan w chwili zdobycia przez Jozuego była podzielona na samodzielne księstwa i uzależniona od królów egipskich. Egipt przeżywał wtedy ciężkie momenty, to też nie mógł dać pomocy wzywającym go książętom, którzy błagali o ratunek przeciwko nadciągającym hebrejczykom.

Ujarzmiona i podbita przez hebrejczyków ludność kananejska, była jednak każdej chwili gotowa do zrzucenia z siebie jarzma. Zdobywca ziemi Kanaan Jozue podzielił kraj pomiędzy 12 pokoleń, z których każde rządziło się samodzielnie, a na wypadek wojny wszystkie pokolenia łączyły się razem. Długi czas Żydzi nie znaznali spokoju w podbitym kraju. Plemiona kananejskie, stojące wyżej kulturalnie od Żydów, a pomne na dawną wolność, często łączyły się z sobą, a nawet wzywały innych na pomoc i napadały Żydów. Napady te często kończyły się ich zwycięstwem i niewolą dla Żydów. Była to najczęściej kara Boża za to, że Żydzi odstępowali od Boga i kłaniali się bałwanom sąsiadów. Kiedy jednak naród się nawracał do Boga i przyrzekał poprawę, Bóg wzbudzał mężów - bohaterów, którzy, zgromadziwszy pewien zastęp wojowników, uwalniali pokolenia lub cały naród z niewoli. Opatrznościowych tych mężów nazywano Sędziami, gdyż po zakończeniu działań wojennych zwykle zajmowali się sądzeniem rozmaitych spraw i zatargów, wynikłych w narodzie. Sędziów tych było 13, rządzili narodem blizko 300 lat. Naród jednak coraz bardziej się przekonywał, że dorywcze rządy Sędziów są niedostateczne dla obrony przed nieprzyjacielem i dlatego na 1075 lat przed Chrystusem wybiera sobie pierwszego króla imieniem Saula. Królowie rządzą nimi blizko 4 wieki.

Najświetniejszy rozkwit potęgi państwa żydowskiego przypada dopiero za następnego króla Dawida i jego syna Salomona. Po śmierci tego ostatniego króla w roku 975 przed Chrystusem, państwo żydowskie wskutek waśni rozdzieliło się na dwa odrębne królestwa: Judzkie ze stolicą w Jerozolimie i Izraelskie ze stolicą w mieście Samarji. W obu tych państwach rządzili osobni królowie wzajemnie się zwalczający. Oba te państwa spotkał ten sam los, to jest utrata niepodległości i niewola. Najpierw upadło królestwo Izraelskie. Przetrwało wszystkiego 253 lata, panowało w niem 19 królów; w królestwie tem nawoływali naród do Boga prorocy Eljasz, Elizeusz, Jonasz. Ostatni król Ozeasz dostał się w roku 722 przed Chrystusem do niewoli Assyryjskiej, dokąd została uprowadzona większość narodu żydowskiego. Królestwo Judzkie przetrwało dłużej, bo 387 lat. Panowało w nim 20 królów z dynastji Dawida. W tem królestwie występowali sławni prorocy Izajasz i Jeremiasz, którzy przepowiedzieli wiele szczegółów o przyszłym Mesjaszu Wybawicielu. W 588 roku przed Chrystusem ostatni król judzki Sedecjasz zostaje ze setkami tysięcy jeńców uprowadzony do Babilonu, Jerozolima zaś zostaje zburzona. Z pod jarzma Babilońskiego Żydzi dostają się w niewolę Persów, którzy po 52 latach pozwalają im wrócić do Palestyny, odbudować Jerozolimę i zniszczoną świątynię. Rządzą nimi kapłani.

W 330 roku przed Chrystusem Żydzi wraz z monarchją perską przechodzą kolejno pod panowanie Aleksandra Wielkiego, króla Macedonji. W 10 lat później dostają się pod panowanie królów Egiptu; wtedy zaczynają dobrowolnie opuszczać swój kraj i rozpraszać się po Azji Mniejszej.

W 203 roku przed Chr. przechodzą pod panowanie królów Syryjskich. Jeden z tych królów Antjoch w 170 roku grabi świątynię i prześladuje wiarę Mojżeszową. Powstaje wtedy przeciw prześladowcom kapłan Matatjasz w r. 167. Jego syn Juda Machabeusz zostaje wodzem narodu, oczyszcza świątynię i kraj od wroga, Brat jego Jonatan walczy dalej pomyślnie, zawiera pokój z Syryjczykami, którzy uznają go jako księcia i arcykapłana. Drugi brat Judy Machabeusza Szymon zostaje ogłoszony księciem dziedzicznym i niezależnym, urządza kraj i umacnia, w 135 roku zostaje jednak zabity. Po nim księciem żydowskim zostaje syn Szymona Jan Hirkan. Syn Hirkana Arystobul I przyjmuje tytuł królewski, niebawem jednak umiera. Następuje po nim brat Aleksander, waleczny ale prześladujący stronnictwo faryzeuszów. W 70 roku synowie Aleksandra Hirkan II i Arystokul II spierają się o władzę, wzywając na pomoc Rzymian. W 63 roku wódz rzymski Pompejusz zdobywa Palestynę i oddaje władzę Hirkanowi II.

Odtąd *wpływ Rzymu* w Palestynie wzrasta coraz bardziej; przedstawiciel Imperjum Rzymskiego Antypater zostaje mianowany w Palestynie w charakterze doradcy, syn zaś jego Herod Wielki w 37 roku zostaje naznaczony przez Rzym królem żydowskim.

Wtedy to przychodzi na świat *Jezus Chrystus*, oczekiwany przez Żydów Mesjasz. Odtąd też trwa w Palestynie panowanie Rzymian, którzy rządzą tym krajem przez swoich prokuratorów. W 70 roku po Chrystusie Żydzi wzniecają *powstanie* przeciw Rzymianom. Tytus jednak oblega i zdobywa Jerozolimę, urządzając niesłychaną rzeź Żydów. W roku 113 a później w roku 132 po Chr. Żydzi podnoszą bunt i usiłują wyzwolić się z pod panowania Rzymian. Powstanie jednak zostaje okrutnie zgniecione, żydzi zaś rozpraszają się po świecie. (d. c. n.)

Ze wspomnień carskiej Rosji.

Dalszy ciąg

Zmarnowanie łask Bożych wywołuje najfatalniejsze skutki, a myśmy łask namarnowali wiele. Naród rosyjski tych łask nie posiadał, więc nie ciąży na nim wina ich zmarnowania; przeciwnie, z całą słusznością spodziewać się można, że wielka miłość bliźniego, jaką się odznacza, prędzej czy później zjedna mu miłosierdzie Boże. Wszak nie próżne są słowa Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem i oni miłosierdzia dostąpią".

Tem narzędzem miłosierdzia Bożego względem Rosji winniśmy być, zdaniem mojem, my: Polacy wogóle, kapłani polscy w szczególności, przedewszystkiem zaś byli wychowańcy Akademji petersburskiej. Nie napróżno bowiem Bóg związał nas z Rosją, nie napróżno męczeńską krwią naszą użyźnił jej glebę. Liczne zesłania przez rząd rosyjski księży naszych na Sybir i w głąb Rosji były dziełem Opatrzności Bożej, przygotowującej grunt pod nawrócenie tego kraju. Dziełem Opatrzności Bożej był też Zjazd byłych wychowańców Akademji petersburskiej, bo owocem jego winno być przypomnienie nam naszej misji dziejowej apostołowania Rosji. Tak, nasza misja dziejowa — to w pierwszym rzędzie Rosja. Od obowiązku tego uchylać się nam nie wolno! Ongiś spełnienie jego groziło katorgą, dziś jest o wiele łatwiejsze, mamy bowiem we własnem państwie dwa miljony prawosławnych, nad którymi praca nie wymaga od nas nic, prócz odrobiny dobrej woli. Oni to, ci współobywatele nasi prawosławni, winni być pierwszą naszą placówką misyjną. Jeśli ich nie nawrócimy, próżno zabawiać się marzeniami o nawracaniu Rosji, tej Rosji, która dziś, udręczona bolszewizmem, może lada dzień zrzuci z siebie hańbiące jarzmo i, stęskniona za Bogiem, naoścież otworzy wrota apostołom prawdziwej wiary! Naród nasz, jak gdyby świadom bliskości tej chwili, czyni przygotowania: czemże bowiem są te powstające na ziemiach naszych, jak w Lublinie, Albertynie i Wilnie, seminarja i zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie obrządku wschodniego? Należy jednak pamiętać, że wzorem nam w tym względzie winien być wspomniany wyżej apostoł Rosji Ks. Łamsargis, który bezbrzeżną swą miłością bliźniego podbił serca Rosjan i tem pociągnął ich do prawdziwego Kościoła. Trzymał się zaś taktyki następującej: zbliżał się zawsze pierwszy do Rosjanina, zawiązywał z nim przyjacielską rozmowę, korzystał pilnie z najmniejszej bodaj sposobności wyświadczenia mu usługi; w stosunku swym do narodu rosyjskiego okazywał zawsze życzliwość i szacunek, unikając starannie słów, któreby mogły obrazić godność narodową Rosjan; modlił się wreszcie za nawrócenie Rosji i innych zachęcał do modlitwy, przedewszystkiem zalecając ofiarowywać w tej intencji Msze i Komunję święte. Temi wytycznemi kierowało się za czasów carskich grono młodych kapłanów katolickich, których od ks. Łamsargisa nazywano Łamsargistami; dewizą zaś ich w pracy misyjnej nad Rosją było bohaterskie hasło: „Dla nas niema jutra!"

Podnosząc jednak działalność Ks. Łamsargisa, spróbujmy wejść w głąb jego duszy, by zrozumieć, skąd czerpała źródło ta miłość nadprzyrodzona, która go uczyniła apostołem Rosji. Mimowoli sięgam pamięcią w czasy akademicke i przed oczyma memi staje Ks. Łamsargis, z wyjątkową gorliwością odmawiający brewiarz i z niezwykłem namaszczeniem odprawiający Mszę św. Rys ten z życia Ks. Łamsargisa kojarzy się ze wspomnieniem o bł. Leonardzie a Porto-Maurizio, który, zapytany przez swego Biskupa, jakichby środków należało użyć jako najskuteczniejszych ku wzbudzeniu w duchowieństwie ducha świętości kapłańskiej, tę krótką, ale wyczerpującą dał odpowiedź: „Staraj się, Pasterzu, aby każdy z kapłanów Twoich jak należy brewiarz odmawiał i godnie sprawował Przenajświętszą Ofiarę". Tak, Brewiarz i Msza św., czyli modlitwa, życie wewnętrzne i obcowanie z Bogiem — to środki niezawodne, by kapłan stał się narzędziem w ręku Boga do nawracania dusz. Bez tego największe zdolności, najrozleglejsza wiedza i najwspanialszy dar wymowy niewiele, a bodaj nic nie osiągną, będąc tylko „jako miedź brząkająca i cymbał brzmiący".

Siłą kapłana jest Chrystus; miarą jego wpływu na dusze — stopień zjednoczenia z Chrystusem, który sam rzekł do Apostołów: „Bezemnie nic uczynić nie możecie". Wiedział o tem św. Paweł Apostoł; jeżeli się stał narzędziem wybranem, by roznosił Imię Pańskie między narody, to tylko dlatego, że mógł powiedzieć o sobie: „Żyję ja — już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Ks. Łamsargis miał widocznie pewne podobieństwo ze św. Apostołem Pawłem i dlatego działalność jego była tak owocną. (d. c. n.)

O. Pius Przeździecki.

Wiadomości z Kraju.

1. Zjazd katolicki w Poznaniu.

Dnia 8 września, w uroczystość Narodzenia Matki Bożej w Poznaniu odbył się zjazd katolicki, będący już dziesiątym z rzędu w odrodzonej Polsce. Na zjeździe tym przemawiał Prymas, Ks. Kardynał Hlond, który naprzód scharakteryzował obecną chwilę religijną w Polsce, jako okres wytężonej, twórczej pracy Kościoła, jako nowy posiew ducha katolickiego. Z drugiej jednak strony Dostojny Mówca zobrazował napór ruchu przeciwchrześcijańskiego, który chciałby z życia polskiego narodu wykreślić Chrystusa i Jego Boskie prawo. Nieprzyjaciel — mówił ks. Prymas — działalność swoją prowadzi ostrożnie i zcicha. Program tej wrogiej działalności jest dobrze nam znany, a więc walka z nauką religji, szkoła świecka bezreligijna, a w końcu pogańska i bezbożna. A więc deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach, szerzenie nieobyczajności, aż do uwielbiania rozpusty i przewrotności. A więc upodlenie kobiety, aby nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i macierzyńską godnością, aby nie była filarem kultury moralnej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada chrześcijańskiej rodziny przez rozbicie małżeństwa, przez śluby cywilne i rozwody. Słowem stopniowe wypieranie chrześcijaństwa ze wszystkich dziedzin życia, walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana, walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa, nawet przeciwpaństwowego i wyuzdanego. I tak dalej — a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy, aż do zerwania Konkordatu, aż do zagrabienia majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania. Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem, niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza kulturą chrze-

ścijańską; leży tam, gdzie się knują plany ujarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu... Przed Polską stanął w roli kusiciela szatan ludzkości, aby zwichnąć jej przyszłość i złamać jej ducha, aby się nie dokonało jej odrodzenie, aby się nie zdobyła na swój twórczy czyn dziejowy i nie spełniła wśród narodów posłannictwa, do którego ją wskrzesiła Opatrzność.

Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić naprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony, mimo niewątpliwego odrodzenia. Mamy katolików, zarażonych wolnomyślnością. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływowi wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przedewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z niewoli ducha czasu, aby się stali odpornymi na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne. Dopiero gdy te słabości usuniemy, zdołamy opanować bierność i obojętność. Drogę do królowania w życiu publicznem utorują Chrystusowi dusze, z Nim ściśle złączone, Z ludźmi ułomnymi i słabymi krucjata niemożliwa. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusowym. Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczepienia się w pień Chrystusowy, możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym, królewskim sztandarem Chrystusa.

2. Termin zamknięcia Polskiej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Wbrew pogłoskom, jakoby Polska Wystawa Krajowa miała być przedłużona do połowy października miarodajne czynniki stwierdzają, że Wystawa zostanie nieodwołalnie zamknięta dnia 30 września, punktualnie o godzinie 6-ej wieczorem. Zamknięcie odbędzie się uroczyście z udziałem przedstawicieli Rządu, władz administracyjnych, wojskowych, członków Komitetu Wystawy i najszerszych kół obywatelskich.

Dzień modlitwy i propagandy
za misje.

Światło wiary już oddawna otrzymały rozmaite narody. Wiele jednak ludów jest jeszcze tego szczęścia pozbawione; bez światła zaś wiary nie znają oni drogi, która wiedzie do życia nadprzyrodzonego. Najprzedniejszym zatem i zarazem najbardziej naglącym uczynkiem miłosierdzia jest niesienie światła wiary tym, którzy go nie posiadają. Bóg liczy na pomoc wiernych w niesieniu nauki wiary niewiernym, jak również spodziewa się od bogatych, że przyjdą ubogim z pomocą. „Brat twój był głodny — tak rzecze Chrystus do bogatego — dla czego nie nakarmiłeś go? Brat twój był niewierzącym, poganinem — tak powie do każdego chrześcijanina — dla czego nie nauczyłeś go?"

Zatem istotną naszą powinnością jest, żebyśmy rozkrzewiali wiarę św. i życie nasze chrześcijańskie nie będzie zupełnem, jeżeli zaniedbamy spełnienie tego obowiązku.

Ale jakże mam rozkrzewiać wiarę św.? Przecież jestem w domu, mam rodzinę i z nią połączone obowiązki, jakże więc mam nauczać niewiernych? Mamy wiele potrzeb we własnej parafji, więc jakże mam myśleć o Indjanach, Chińczykach itd Przecież nie mogę dostarczyć Misjonarzom wielkich środków!

Słuszną jest rzeczą, abyś pozostał tam, gdzie Opatrzność cię postawiła, słuszna też rzecz, abyś pamiętał o dziełach parafjalnych i krajowych i je wspierał. Ale zapewne zrozumiałeś, jak palącemi i doniosłemi są potrzeby tych licznych dusz pogańskich, a przecież nieśmiertelnych. Chceszże się pozbyć tak łatwego szczęścia, aby się stać apostołem?

Dla czego wyobrażasz sobie, że to sprawa trudna, podczas gdy ona jest bardzo łatwą. *Czy znasz Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary?* Od stu przeszło lat przez Papieży gorąco polecane, a szczególnie przez Jego Świątobliwość Ojca św. Piusa XI podnoszone, ażeby je we wszystkich parafjach całego świata zaprowadzono, aby wszyscy wierni doń się zapisywali. Dzieło to nie wiele od swych członków wymaga, bo tylko codzienne odmówienie 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo z dodaniem westchnienia: św. Franciszku Ksawery, módl się za nami, oraz tygodniową składkę 5 groszy, czyli 2 zł. 60 gr. rocznie. Ubogim pozwolił Ojciec św. i mniejszą roczną składkę wpłacać, zatem nawet ubodzy mogą się na taką zdobyć ofiarę. Maleńki ten podatek nie przyniesie uszczerbku żadnemu stowarzyszeniu, a te grosze i grosiki zebrane w cichości, tak że prawica nie będzie wiedziała, co czyni lewica, wypełnią szkatułę, skąd jedynie czerpią Misje na zaspokojenie swych palących potrzeb.

A komu masz wręczać twe ofiary?

Jaka jest organizacja Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary?

W każdej parafji dyrektorem jest proboszcz, lub jego zastępca, od nich otrzymasz odpowiednie karteczki do zapisywania ofiar, a gdy utworzy się dziesiątek, jeden z jej członków, zapisujący ofiary na karteczce, oddawać je będzie proboszczowi; wówczas istnieć będzie w parafji podstawa P. D. R. W. Im więcej takich dziesiątek, tem silniejsza podstawa dzieła. Dyrektor parafjalny, czyli Ksiądz Proboszcz wysyła składki do dyrektora diecezjalnego, ten zaś do prezesa krajowego, który je przesyła do Rzymu, skąd już wprost i zaraz idą na misje.

A jakie odniesiesz z tego korzyści?

1. Zyskasz liczne odpusty za życia i przy śmierci.
2. Co tydzień blisko 20.000 Mszy św. odprawia się za członków P. D. R. W.
3. Codzień odprawia się na grobie św. Piotra w Rzymie Msza św. za zmarłych członków P. D. R. W.
4. Otrzymujesz za darmo dwumiesięcznik „Roczniki Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary".
5. Masz zaszczyt być członkiem P. D. R. W.
6. Pomyśl, co za szczęście, gdy w niebie spotkasz które z tych dusz błogosławionych, którym przyczyniłeś się do osiągnięcia zbawienia.

A jakie skutki twego apostolstwa?

Na całym świecie liczymy 800 miljonów pogan i 200 miljonów mahometan czyli cały miljard nie znających błogich skutków zasług Chrystusa Pana, który nas z niewoli szatana wydostał. Nad tymi miljonami pogan pracuje blisko 20.000 misjonarzy; oni to wyrywają biedne dusze pogańskie z mocy szatańskiej i oddawają je pod błogie panowanie miłości Chrystusa Pana. W tej właśnie pracy masz misjonarzom pomagać przez modlitwę ale także i przez ofiarę. Oto skutki twego apostolstwa.

„Błogosławieństwo apostolskie niechaj stąpi na tych, którzy wspomagają misjonarzy walczących o dusze nieśmiertelne. Niech stąpi na tych wszystkich, którzy wielkodusznie wspomagają święte dzieło Rozkrzewiania Wiary". (Słowa Ojca św. Piusa XI).

Prezydjum Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, Poznań, Ostrów Tumski 1, przy kancelarji Prymasa Polski.

Ks. K. Bajerowicz.

Poznań, 5 września 1929 r.

Poradnik lekarski.

W poprzedniej naszej pogadance omawialiśmy kąpiele rzeczne, a dzisiaj zastanowimy się nad kąpielami stosowanemi w domu. Wiemy już, że kąpiele mogą być stosowane dla całego ciała lub tylko dla pewnej części ciała; pod względem ciepłoty odróżniamy kąpiel zimną przy 15 do 20°, chłodną przy ciepłocie 21 do 28 stopni, letnią 29 do 34°, ciepłą 35 do 40°; gorącą 40 do 44 stopni. Najczęściej stosujemy ciepłe kąpiele. Wyższe lub niższe stopnie ciepła należy brać tylko za rozporządzeniem lekarskiem, gdyż zarówno gorące jak za chłodne kąpiele wyrządzić mogą szkodę, o ile samowolnie zostaną stosowane.

Wszelkie kąpiele należy brać zawsze przed jedzeniem. Pełne kąpiele stosuje się wtedy, gdy chcemy mieć działanie równomierne dla całego ciała; bierze się je w dużej wan nie o pojemności od 200 do 300 litrów wody. Człowiek leżący w takiej kąpieli ma ciało zanurzone aż po szyję. Półkąpiel, którą również bierze się w dużej wannie, wymaga od 100 do 150 litrów wody. Tego rodzaju kąpiel stosuje się najczęściej wtedy, gdy chcemy górną część ciała polewać wodą o innej ciepłocie niż woda kąpieli. Także oblewania w każdym poszczególnym wypadku muszą być ściśle przepisane, gdyż działanie ich na ciało jest nadzwyczaj silne. Naprzód oblewa się plecy, dopóki nie zaczerwienią się, następnie opierając się plecami oblewa się przednią część klatki piersiowej. Po takiej kąpieli naciera się sil nie ciało ręcznikiem, dopóki skóra nie stanie się dobrze ciepłą. Kąpiele częściowe mają za cel działanie miejscowe, a więc mogą być kąpiele tułowia, ramion, nóg, stóp i t. d. Szczególne znaczenie posiadają kąpiele siedzące czyli nasiadówki; na taką kąpiel bierze się 15 do 30 litrów wody. Tego rodzaju kąpiele często przynoszą wielką ulgę przy różnych chorobach jamy brzusznej. Gorące nasiadówki kojąco działają na bóle wywołane schorzeniami w narządach płciowych, zwłaszcza u kobiet, nierzadko usuwają kurcze ki szek, często łagodzą wszelkie dolegliwości przy guzach krwawniczych (hemoroidach). Przy nasiadówkach należy bardzo dbać o to, aby kąpiący się nie zaziębił, co może bardzo łatwo nastąpić. Najlepszą ochroną przeciwko temu jest wielka chustka wełniana, okrywająca ciało kąpiącego się wraz z wanną. Po każdej nasiadówce pożądany jest dłuższy odpoczynek. Kąpiele można najlepiej brać w kubełku; na taką kąpiel bierze się od 10 do 15 litrów wody. Kubełek jest o tyle wygodniejszy do tego celu od innego naczynia, że wygodniej moczyć nogi i że woda w nim zostaje dłużej ciepłą. Chcąc, aby działanie było silniejsze i skuteczniejsze, stosuje się zmienne kąpiele nożne: nogi ogrzewa się wprzód w kąpieli gorącej, a potem kładzie się je na 10 do 20 sekund do obok stojącego kubełka z zimną wodą. Zmianę tę powtarza się kilka razy, poczem wyciera się nogi na sucho. Do tej pory mówiliśmy o kąpielach czystych, ale bardzo często stosuje się kąpiele sztuczne. Są to takie kąpiele, do wody których dodaje się pewnych domieszek Zastanowimy się nad najbardziej często używanemi kąpielami sztucznemi.

Kąpiel walerjanową sporządza się w ten sposób, że ćwierć litra nalewki walerjanowej i 12 gramów eteru octowego dodaje się do pełnej kąpieli. Taką kąpiel stosuje się u chorych nerwowo, (z osłabionym układem nerwowym). Dla takich cho rych używa się kąpieli z igliwia sosnowego: do wanny z ciepłą wodą dodaje się odwaru z 2 kilogramów igieł drzew szpilkowych, 2 gramy olejku terpentynowego i 60 gramów spirytusu (wpierw należy dodatki zmieszać dokładnie, a potem dodać do kąpieli). (d. c. n.)

Dr. B. T.

Kronika parafji Koniecpol

1. **Zawarli związek małżeński:**
   dnia 4 września r. b. Teofil Stochel kaw. z m. Koniecpola z Józefą Ziętara panną z Magdaszu;
   dnia 7 września — Józef Młynczak kaw. z m. Koniecpola z Wiktorją Idziak panną z Magdaszu.
   Szczęść Boże na nowej drodze!
2. **Chrzest św. przyjęli:**
   dnia 30 sierpnia r. b. Janina-Feliksa Gąsior, urodzona w mieście Koniecpolu dnia 18 maja;
   dnia 31 sierpnia Zdzisław-Wincenty Smus urodzony w Koniecpolu Starym dnia 15 sierpnia;
   dnia 31 sierpnia Stefan Idziak z Magdaszu, urodzony dnia 30 sierpnia.
3. **Zmarli:**
   dnia 4 września r. b. Anna z Bobrowskich Nowak przeżyła lat 36 z Magdaszu;
   dnia 7 września Marjan Chudy, przeżył 10 dni z Radoszewnicy.
   Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!

Od Administracji.

Potwierdzamy odbiór prenumeraty od:
ks. prał. Grochowskiego z Częstochowy 5 zł.;
ks. prob. Jankowskiego z Łopuszna 6 zł. 50 gr.;
ks. prob. Zaporowskiego ze Złotnik 5 zł.;
p. Romana Kaczmarzyka z Łodzi 3 zł. 30 gr.;
ks. prob. E. Bentkowskiego ze Skomlina 3 zł. 30 gr.;
ks. prob. Skowrońskiego z Borkowa 6 zł. 50 gr.;
ks. prob. Kotnowskiego z Niegowy 3 zł. 50 gr.;
ks. prob. Borowieckiego z Chrząstowa 12 zł.

Kierownik literacki: *Ks. S. Dembczyk, Ks. A. Kaleta.*
Wydawca: Komitet Redakcyjny. *Hr. Paweł Potocki, Wł. Bogobowicz, Jan Smus, Ks. St. Borowiecki.*
Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie